

Nasze huty produkują stal dla budowli sześciolatki, dla rozbudowującego się w szybkim tempie przemysłu. Jedną z największych hut w Polsce jest huta „Kościuszko". Na zdjęciu: wyciąganie tarczy z komory koksowniczej.

Cena 20 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 107 (3284) || ŚRODA, 6 MAJA 1953 ROKU || ROK VIII.

Przyszłość należy do nas

(Fragmenty przemówienia sekretarza KC PZPR Edwarda Ochaba)

W dniu dzisiejszym, w 135 rocznicę urodzin Karola Marksa, otwieramy w wolnej, socjalistycznej Warszawie wystawę poświęconą klasykom marksizmu, genialnym myślicielom, zwycięskim wodzom mas pracujących i nieśmiertelnym nauczycielom ludzkości.

Dzieła Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina — to najgłębszy wyraz ideologii młodej, twórczej i zwycięskiej klasy robotniczej, która wyzwalając siebie samą, wyzwala równocześnie całą ludzkość, wyraz ideologii walczącej klasy robotniczej, która prowadzi wszystkich pracujących ku nowemu, bezklasowemu, szczęśliwemu społeczeństwu, ku komunizmowi.

Marksizm - leninizm, to największy przełom w dziejach nauki, a zwycięska realizacja idei marksizmu-leninizmu, zwycięstwo wielkiej rewolucji proletariackiej — to największy przełom w całej historii ludzkości.

Cóż może przeciwstawić gnijący i gnący świat imperializmu naszej twórczej marksistowskiej nauce i naszemu twórczemu, pokojowemu budownictwu!

Rozkład, zamęt i znachorstwo panuje wśród skłóconych ideologów, sługusów i chwalców monopoli imperialistycznych, którzy jednoczą się tylko w nienawiści i niewybrednych oszczerstwach miotanych na komunizm.

Daremne jednak są wysiłki zawodowych oszczerców z Wall-Street czy z Watykanu, spod znaku okrytego krwią i błotem dolara czy funta, beznadziejne są próby zahamowania biegu historii, podejmowane przez waszyngtońskich, belgradzkich czy adenauerowskich naśladowców Hitlera i Himmlera.

Nie ma żadnych wątpliwości, do kogo należy przyszłość!

My marksiści, podobnie jak wszyscy ludzie pracy, jesteśmy za pokojowym współżyciem państw o różnych systemach społecznych, bo chcemy zaoszczędzić ludzkości potwornych strat i cierpień związanych z wojną. Jesteśmy za pokojowym współżyciem, bo wierzymy niezachwianie w słuszność naszej sprawy i wiemy, że przyszłość należy do nas, do ludu pracującego, do obozu Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina.

W obecności Bolesława Bieruta

Uroczyste otwarcie wystawy publikacji „Marks — Engels — Lenin — Stalin"

WARSZAWA. — Dnia 5 bm. w związku ze 135 rocznicą urodzin Karola Marksa w salach Muzeum Narodowego w Warszawie odbyło się uroczyste otwarcie wystawy publikacji „Marks - Engels - Lenin - Stalin".

Na uroczystość przybył przewodniczący KC PZPR, prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut.

W uroczystym otwarciu wystawy wzięli udział członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa i rządu.

Obecni byli przedstawiciele dyplomatyczni państw obozu pokoju.

Na uroczystości przemówił sekretarz KC PZPR — Edward Ochab. (Fragmenty przemówienia podajemy oddzielnie).

Następnie prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut oraz obecni na uroczystości zwiedzili wystawę, oprowadzani przez prof. Tadeusza Daniszewskiego.

Po obejrzeniu wystawy prezes Rady Ministrów wpisał się do księgi pamiątkowej.

Nowootwarta wystawa publikacji „Marks-Engels-Lenin-Stalin" — obrazuje przy pomocy licznie zebranych materiałów dokumentalnych, ilustracji, plansz, wykresów i obrazów twórczy rozwój myśli marksistowsko - leninowskiej oraz jej decydujący wpływ na przebieg wielkich wydarzeń historycznych XIX i XX stulecia.

Wystawa ilustruje też proces dojrzewania rewolucyjnej myśli marksistowskiej w polskim ruchu robotniczym. Specjalne sale wystawy poświęcone są epoce stalinowskiej — epoce zwycięskiej realizacji idei marksizmu - leninizmu.

Amnestia w Czechosłowacji

PRAGA. — Prasa czechosłowacka opublikowała dekret prezydenta CSR i rządu o amnestii.

Jedność narodu czechosłowackiego — głosi dekret — i jego bezgraniczna wierność republice jest gwarancją, że podstawy budownictwa państwowego i społecznego w Czechosłowacji jeszcze bardziej się umocnią, jeśli osobom, które naruszyły prawo, umożliwi się jako wolnym obywatelom włączenie się do twórczej pracy całego narodu.

W myśl dekretu, osobom skazanym na pozbawienie wolności za przestępstwa kryminalne, zmniejsza się karę o 1/3, jednakże co najmniej o 1 rok — osobom skazanym na karę więzienia do 1 roku lub niepełnoletnim skazanym na 2 lata całkowicie darowuje się karę.

Całkowitą amnestią objęte zostają kobiety ciężarne oraz kobiety, mające dzieci w wieku do lat 10 i pozbawione wolności na 2 lata lub więcej, jeśli pozostało im do odbycia kary nie więcej niż 2 lata.

Umarza się postępowanie w sprawach, za które ustawa przewiduje karę do 2 lat więzienia. Osobom skazanym na więzienie dożywotnie zmniejsza się karę do 20 lat więzienia.

Zwalnia się ciężko chorych, a także mężczyzn w wieku ponad 60 lat i kobiety w wieku ponad 55 lat. Amnestia rozciąga się na osoby skazane na kary pieniężne do 30 tys. koron.

Amnestii nie podlegają osoby skazane za działalność antypaństwową, za grabież i niszczenie mienia państwowego, za propagandę wojenną.

Rząd Gwatemali odrzuca notę St. Zjednoczonych

NOWY JORK. — Jak donosi prasa amerykańska, minister spraw zagranicznych Gwatemali R. Osegeda oświadczył, że rząd gwatemalski odrzuca notę Stanów Zjednoczonych.

W nocie tej rząd amerykański domaga się od władz gwatemalskich niezwłocznego wypłacenia odszkodowania za wywłaszczone mienie koncernu amerykańskiego „United Fruit Company".

Minister Osegeda podkreślił, że nota Stanów Zjednoczonych porusza problemy dotyczące spraw wewnętrznych Gwatemali.

Błyskawica

Majstrowie! Bądźcie pierwsi!

— I znów nie wykonaliście planu? Co za wstyd!

— Niestety. Maj nie jest wcale lepszy od kwietnia, bowiem ani w dniu 2, ani 4 tkalnia elektryczna ZPB im. Dzierżyńskiego nie zdołała osiągnąć „setki".

— Dlaczego?

Na to pytanie niech odpowiedzą sami majstrowie. Oni to bowiem są główną przyczyną niepowodzeń fabryki. Weźmy dzień 4 bm. Bonifacy Holaj osiągnął w tym dniu zaledwie 83,2 proc., Tadeusz Żłobiński 98,1 proc., Józef Barocha 76,4 proc., a Julian Dominiak jeszcze mniej, bo tylko 76,2 proc.

— Plany są wyższe... — mówią ci majstrowie, nie dostrzegając faktu, iż to nie plany zawiniły, ale oni sami. Bo czyż nie równie „wysokie" plany mają i inni ich koledzy?

Oto Julian Białowąs wykonał plan w 105 proc., Marian Pawełczyk aż w 118,7 proc.

No i co? Czym się teraz będziecie tłumaczyć?... Majster Holaj coś tam mówi o tkaczach, że niby sami młodzi, nie wykwalifikowani itp.

A czyja to wina majstrze, jeśli nie wasza? Przecież i Pawełczyk ma młodzieżowy zespół, a właśnie z tym młodym zespołem przoduje w pracy!

Zamiast narzekać i szukać dziury w całym, weźcie się solidnie do roboty. Jaki majster tacy i tkacze! Pokażcie, że i wy potraficie być pierwsi!

A może już jutro tkalnia elektryczna zamiast 97.5 proc., będzie mieć tak, jak tkalnia nowa 107,7 proc., lub jak przędzalnia odpadkowa 109,4 proc.

Pokażcie, że i wasz oddział godny jest miana przodownika, jakie noszą wasze zakłady im. Dzierżyńskiego!

(w)

Sukcesy H. Czerny-Stefańskiej w NRD

BERLIN. — W Niemieckiej Republice Demokratycznej bawi na tournee koncertowym znakomita pianistka polska Halina Czerny-Stefańska

Artystka występowała w Berlinie, Lipsku i Frankfurcie nad Odrą. Szereg koncertów zapowiedziany jest ponadto w Weimarze, Jenie i innych miastach.

Występy Czerny-Stefańskiej cieszą się olbrzymim powodzeniem. Krytycy stawiają artystkę polską w rzędzie najwybitniejszych pianistów świata doby obecnej.

Uchwała Prezydium Rządu

potęguje zapał budowniczych Nowej Huty

KRAKÓW. — Uchwała Prezydium Rządu w sprawie zapewnienia terminowego i kompleksowego uruchomienia pierwszego etapu budowy kombinatu Nowa Huta — sztandarowej inwestycji planu 6-letniego, wywołało głęboki oddźwięk wśród budowniczych tego obiektu, stanowiącego przedmiot dumy całego narodu.

Wrażenie, jakie wywołała decyzja rządu, potęguje na całym terenie budowy kombinatu zapał załóg, które wzmagają wysiłki w celu przyspieszenia realizacji nowych zadań, świadome, że w dziele tym uczestniczą w całym kraju załogi setek większych i mniejszych zakładów produkcyjnych.

Na całym terenie budowy kombinatu robotnicy, majstrowie i technicy w przerwach i po pracy w dniu 5 bm. żywo dyskutowali nad uchwałą.

„Uchwała rządu pomoże nam bardzo w pracy — mówi Julian Kurcz, czołowy zbrojarz kombinatu, zdobywca tytułu najlepszego w zawodzie, wykonujący wraz ze swą brygadą ponad 250 proc. normy. — **Przede wszystkim gwarantuje nam ona terminową, pełną dostawę materiałów do budowy. A zatem nie zawsze było u nas najlepiej. Ja i moja brygada odczuliśmy to, kiedy napotkaliśmy trudności przy wykonywaniu zobowiązań pierwszomajowych.**

W drugiej połowie ubiegłego roku i na początku roku bieżącego Vietnamska Armia Ludowa wyzwoliła obszar 28.500 km. z 250.000 ludności, zdobywając wiele sprzętu wojennego.

Na zdjęciu: czołg francuski „Languedoc" Nr 24, zdobyty przez żołnierzy Vietnamskiej Armii Ludowej.



J. Iwaszkiewicz oświadcza:

Z największą sympatią śledzi naród polski walkę wyzwoleńczą ludów Ameryki Południowej

NOWY JORK. — W stolicy Chile-Santiago rozpoczął się z udziałem kilku tysięcy osób kongres intelektualistów krajów Ameryki Łacińskiej.

W pierwszym dniu obrad przewodniczył dziekan wydziału architektury Państwowego Uniwersytetu Chilijskiego, Hector Restat.

Na kongresie wygłosił przemówienie delegat Polski, Jarosław Iwaszkiewicz.

— Polska — oświadczył m. in. Iwaszkiewicz — jest krajem pokoju, pokoju potrzebuje, w pokoju żyje i wraz z wielkim Związkiem Radzieckim i innymi krajami demokracji ludowej, wraz z obrońcami pokoju, patriotami wszystkich krajów świata — pokój buduje.

Ludzkość ma dosyć wojen — i kto mówi o nowej wojnie, jest wrogiem ludzkości. Za przygotowaniami wojennymi, ubranymi w szlachetne słowa i osłoniętymi — i to nie zawsze — barwnymi parawanami fałszywych idei, stoją niskie i pogardy godne interesy jednostek, nigdy interesy narodów.

Każdy naród powołany jest do tworzenia własnej, narodowej kultury, podnosząc jej poziom do wartości ogólnoludzkiej — mówił w zakończeniu Iwaszkiewicz. — Najlepiej zrozumiecie to Wy, mieszkańcy Południowej Ameryki. Na Waszym kontynencie rodzi się wielki prąd wyzwolicielski — idąc za śladami Waszych najlepszych synów, pragniecie wyzwolić się z pęt niewoli ekonomicznej, obronić Waszą starą łacińską kulturę przed narzucanymi jej przez ludzi, którzy jeszcze własnej kultury nie przetrawili — pętami prymitywnych pojęć.

Głęboką radością przenika serce mojego narodu każda wieść o Waszej walce.

Wyrażamy największą sympatię dla Waszych wysiłków i pełną solidarność z ich treścią. Walka Wasza przybiera różnorodne formy — ale cel jej jest jeden: przyszła, wielka kultura nowej, szczęśliwej ludzkości.

Ze świata

■ SZTOKHOLM. — W poniedziałek po 4-tygodniowych bezskutecznych pertraktacjach z przedsiębiorcami zastrajkowali w walce o poprawę warunków bytu pracownicy szeregu gałęzi szwedzkiego przemysłu spożywczego: piekarze cukiernicy, rzeźnicy, robotnicy fabryk margaryny, konserw i drożdży.

■ PEKIN. — Jak donoszą z Phenianu, lotnictwo amerykańskie w dalszym ciągu dokonuje barbarzyńskiego bombardowania miast i wsi Korei północnej. Samoloty amerykańskie bombardują rejony rolnicze zrzucając wielkie ilości bomb rozpryskowych i ostrzeliwują z karabinów maszynowych chłopów pracujących w polu.

■ BERLIN. — Rząd Adenauera przygotowuje projekt ustawy mającej na celu wskrzeszenie karteli, które były czynne za czasów reżymu hitlerowskiego.

■ ATENY. — Dziennik grecki „Avgi" podaje, że do jego redakcji wpłynął apel od więźniów politycznych trzymanych w więzieniu „Vurla".

Apel stwierdza, że pod pretekstem przeniesienia do innych więzień władze greckie przygotowują się do dokonania nowej zbrodni, tj. do rozstrzelania więźniów skazanych na karę śmierci.

■ WIEDEŃ. — Austriacka Rada Obrońców Pokoju wezwała miejscowe komitety obrońców pokoju w Austrii, by w okresie od 8 do 14 czerwca br. przeprowadziły w całym kraju akcję wyjaśniającą narodowi austriackiemu, że pokój może być utrzymany, jeżeli wielkie mocarstwa porozumieją się i zawrą Pakt Pokoju.

■ RZYM. — Dziennik „Unita" donosi, że w dniu 5 maja w całych Włoszech odbyło się wiele masowych wieców zorganizowanych przez partie opozycyjne i organizacje demokratyczne.

Sekretarz generalny Komunistycznej Partii Włoch, Palmiro Togliatti wygłosił swe pierwsze przemówienie przedwyborcze w Catanii.

Oświadczył on, że partie rządowe przystępują do wyborów bez żadnego określonego programu, dążąc jedynie do zagarnięcia tzw. „premii dla większości".

Program partii komunistycznej — powiedział Togliatti — oparty jest na pracy, uczciwości i porozumieniu w imię interesów całego narodu.

■ BERLIN. — Przed kilku dniami otwarta została krótkofalowa rządowa radiostacja bońska. Jak się okazuje, przeważająca część kierowniczego personelu radiostacji rekrutuje się spośród znanych i „zasłużonych" b. współpracowników Goebbelsa.

Ilja Erenburg

NADZIEJA

Podajemy poniżej z niewielkimi skrótami artykuł Iliji Erenburga, zamieszczony na łamach „Prawdy" dnia 1 maja br.

NIC tak nie zbliża ludzi jak praca. Człowiek, który tworzy dobra materialne, buduje miasta, uprawia rolę, nie może być zwolennikiem wojny. Jeśli wmyślimy się w dzieje ludzkości, stwierdzimy, że jedynie osławieni aferzyści i darmozjady, szulerzy i wydrwigrosze, zawodowi łgarze i trutnie pokładali nadzieję w wyprawach zbrojnych. Dla ludzi pracy nie ma nic bardziej znienawidzonego niż wojna, która niszczy to, co stworzone zostało przez natchnienie i pracę, wojna, która zabija przyszłość — młodzież i dzieci — i która dzieli narody.

Ludzkość pamięta wiosnę 1945 roku, koniec zaciemnienia, pierwszą cichą noc, marzenia żołnierzy o spokojnym, radosnym życiu. Od tej chwili upłynęło zaledwie 8 lat, ale prości ludzie wiele już doznali goryczy.

W tym roku wiosna zbiegła się z narodzinami wielkiej nadziei, dodającej otuchy wszystkim narodom. Po udręczonej ziemi bohaterskiej Korei jadą transporty rannych i chorych jeńców; ludzie ci przeżywają obecnie pierwsze godziny wolności. Pokojowe propozycje rządów chińskiego i koreańskiego doprowadziły do wznowienia rokowań w sprawie rozejmu.

Nadzieja każe szybciej bić sercom wszystkich matek — w Korei, w Chinach, w Ameryce. Czyż prosta kobieta Detroit czy Birmingham wie, co to jest 38 równoleżnik i po co toczy się ta wojna? Wie ona, że jej Johnowi czy Billowi w każdej chwili zagraża śmierć, i w swym żarliwym pragnieniu położenia kresu wojnie solidaryzuje się z każdą matką w Phenianie czy Seulu.

Nadzieja, która narodziła się tej wiosny, związana jest nie tylko z wznowieniem rokowań w Panmundżonie: oświadczenie przedstawicieli rządu radzieckiego, że wszystkie sporne kwestie mogą być rozstrzygnięte na drodze pokojowej, dodało otuchy, uskrzydliło narody. Rząd radziecki oświadczył jasno, że gotów jest współpracować z rządami innych krajów, aby zapewnić powszechny pokój. Narody gorąco popierają te oświadczenia: wszyscy rozumieją, że minął czas monologów, że nastąpił czas dialogu.

Ludzie wierzą, że po zawarciu rozejmu w Korei nastąpi pokój, i że kraj ten, który przecierpiał tak wiele, będzie mógł spokojnie żyć takim życiem, jakie uważa za najlepsze.

Jeżeli możliwe jest zawieszenie broni w nękającej Koreę gorącej wojnie, to każdy rozumie, że możliwe jest zawieszenie broni również w zimnej wojnie, rujnującej wszystkie narody, zawieszenie broni, po którym winien nastąpić pokój.

Zimna wojna rujnuje masy pracujące — zimno jest od niej w domu biedaka. Zimna wojna przeszkadza narodom budować szkoły, szpitale, domy mieszkalne. Zimna wojna rodzi niepewność jutra, rzuca ponury cień na kołyski, zatruwa najpiękniejsze lata człowieka — młodość. Zimna wojna pomaga ujarzmiać narody, ograniczać ich suwerenność, zamieniać ich pola w obce lotniska. Zimna wojna przeszkadza również w normalnym handlu między państwami i w wymianie kulturalnej. Przypomina ona śmiertelne dla organizmu zaczopowanie naczyń. Dlatego też z taką radością powitały wszystkie narody oświadczenie państwa radzieckiego o konieczności osiągnięcia wzajemnego zrozumienia i pokojowego rozwiązania spornych kwestii.

Istnieją, oczywiście, przeciwnicy porozumienia, dla nich tegoroczna wiosna nie jest wiosną. Pierwsze doniesienia o rozpoczęciu rokowań w Korei wywołały gwałtowny spadek rozmaitych akcji.

Wiem, że nie łatwo będzie narodom zmusić niektóre rządy, aby wyrzekły się polityki siły i wyraziły zgodę na pokojowe rozwiązanie spornych zagadnień. Możemy być dumni z tego, że inicjatywę podjął rząd państwa, w którym nie ma ani akcjonariuszy rudy uranowej, ani polityków, marzących o zdobyciu panowania nad światem. Nie ma nic dziwnego w fakcie, że wezwanie do pokoju rzucone zostało przez kraj, w którym zwyciężyła praca.

Rzecz jasna, podczas gdy dla rozpoczęcia wojny wystarczy złej woli jednej ze stron, to ustanowienie pokoju wymaga dobrej woli obu stron. Wszystko zależy teraz od mądrości i męstwa narodów: w ich rękach spoczywają losy tych ziaren, które teraz zakiełkowały, tych dzieci, które bawią się w zieleńcach i parkach świata, losy naszego wielkiego i niełatwego stulecia.

Naród radziecki niósł cały ciężar straszliwej wojny. Wielką pracą, którą każdy uczciwy człowiek nazwie bohaterskim czynem, zaleczył on rany ukochanego kraju, uczynił swe życie lżejszym, osiągnął olbrzymie sukcesy w przemyśle, budownictwie, kulturze. Jego umiłowanie pokoju płynie z jego mocy duchowej, z jego prawdziwej, nie obliczonej na pokaz siły.

Drogi narodów nie są podobne jedna do drugiej, jak niepodobne jest życie chłopa chińskiego do życia burgundzkiego winiarza czy argentyńskiego pasterza. Ale ludzie pracy zawsze się zrozumieją. Każdy naród kocha swoje tradycje, swoje zwyczaje, swój styl życia, toteż nie można ustanowić pokoju, nie uznając świętego prawa wszystkich narodów do tego, by były gospodarzami we własnym domu.

Wiem, że prosty Amerykanin pragnie pokoju podobnie, jak pragną go wszyscy uczciwi ludzie. Nie chce on płacić za złudną pomyślność dnia dzisiejszego krwią swoich synów i ruiną swoich miast. Oczywiście, jest on często źle poinformowany, zdezorientowany przez niektórych politykierów czy nieuczciwych dziennikarzy, ale ma on rozum i serce i chciałbym mu przypomnieć, **że można spotkać się po przyjacielsku nie tylko na polu walki, jak 8 lat temu, ale również w czasie pokoju, i że spotkanie ludzi pracy nad rzeką Moskwą czy nad Hudsonem może być niemniej serdeczne, aniżeli spotkanie żołnierzy nad Łabą.**

Chcę także przypomnieć ludziom pracy Anglii, ludziom o wielkiej sile ducha i wysokim poczuciu własnej godności, że my, ludzie radzieccy, szanujemy kulturę i tradycje Anglii, że pragniemy żyć w przyjaźni z jej narodem.

Kochamy Francję, nigdy nie poniżaliśmy jej w latach ciężkich doświadczeń, nigdy nie chcieliśmy jej ziem, nigdy nie chcieliśmy pozbawić jej niepodległości. **Pragniemy osiągnąć porozumienie w sprawie takiego pokoju, który uchroniłby przed nową groźbą zarówno Mińsk jak i Strassburg.**

Życzymy szczęśliwej przyszłości narodowi niemieckiemu, który ciężko zapłacił za szaleństwo swych sezonowych władców i który nie chce, aby rozmaite organa Bonn stały się rozsadnikami wojny, jakimi w swoim czasie były hitlerowskie piwiarnie Monachium.

Ślemy braterskie pozdrowienie szlachetnemu narodowi włoskiemu. Wiemy, że ani mechanicy Piemontu, ani winiarze Toskanii, ani rybacy Sycylii nie chcą wojny i nie dopuszczą, aby ich piękny kraj stał się ponownie przyczółkiem obcego i niesprawiedliwego najazdu.

Wierzymy w mądrość i sumienie wszystkich narodów. Tegoroczna wiosna jest dla nich, podobnie jak dla nas, wiosną pokoju. Oczywiście, niekiedy i w maju pada śnieg. Oczywiście, nieuniknione są jeszcze przymrozki. Ale historia, podobnie jak przyroda, ma swój naturalny bieg: pierwszych dni wiosny nie wolno mylić z babim latem. I jeśli trudno jest odpowiedzieć za tego czy innego polityka tego czy innego kraju, jeśli trudno przewidzieć, ile przeszkód stanie jeszcze na drodze do pokoju, to jedno jest bezsporne: bratnia dłoń narodu radzieckiego wiele zmieniła.

Do niedawna jeszcze słowem najczęściej używanym na Zachodzie było słowo „beznadziejność". Obecnie wszyscy zecerzy składają ciepłe zielone jak maj, jasne słowo: „**Nadzieja**".

Związkowcy radzieccy przybyli do Łodzi

Grupa związkowców radzieckich, biorąca udział w manifestacjach 1-Majowych w Warszawie, zwiedza obecnie zakłady pracy w różnych województwach Polski.

Goście radzieccy, w towarzystwie przedstawicieli CRZZ i Zarządu Głównego Związku Zawodowego Włókniarzy, zwiedzą dziś ZPB im. M. Nowotki w Piotrkowie. Zakłady te, jak wiemy, zostały zbudowane dzięki wydatnej pomocy Związku Radzieckiego.

W godzinach popołudniowych związkowców radzieckich gościć będzie przodująca załoga przemysłu włókienniczego — ZPB im. Marchlewskiego w Łodzi.

Nasze RADY

J. F. — POZNAŃ: Sprawa jest przedawniona, gdyż po 34 latach nie może Pan wystąpić o nabycie praw inwalidzkich, a należało wszcząć starania w ciągu roku po wyjściu z niewoli. Nic jednak nie stoi na przeszkodzie, aby korzystał Pan obecnie z renty inwalidzkiej z tytułu pracy — z ubezpieczenia powszechnego.

Młodzież robotnicza i chłopska garnie się do szkół wyższych

Na terenie Łodzi i woj. łódzkiego w toku są prace, związane z doborem kandydatów na studia przygotowawcze do szkół wyższych na rok akademicki 1953—1954.

Dotychczas z Łodzi i woj. łódzkiego do wojewódzkiej komisji rekrutacyjnej wpłynęły podania 100 kandydatów na te studia.

Wśród kandydatów znajduje się m. in. prządka Maria Andrysiak, wielokrotna przodownica pracy zakładów przemysłu bawełnianego im. gen. Waltera.

O przyjęcie na studia przygotowawcze do szkół wyższych ubiegają się również m. in. Gerwazy Czarciński, przodujący frezer z Łódzkiej Fabryki Urządzeń Technicznych i monter Marian Ornaf, przodownik pracy z Zelowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego.

Odpowiadamy:

ZDZ. KAŻMIERCZAK: Kursy kroju prowadzi Instytut Przemysłowo-Rzemieślniczy, Łódź, ul. Stalina 7.

J. SKRZYP. — PABIANICE: Kandydatów do Szkoły Aktorskiej obowiązuje duża matura, a Pan tego cenzusu nie posiada. Radzimy zwrócić się do Liceum dla instruktorów teatrów ochotniczych (Łódź, ul. Perla 11), gdzie szkoli się kadry instruktorów świetlicowych.

E. CZ.: Interweniowaliśmy. O wyniku powiadomimy.

Z sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej

Chłopi woj. łódzkiego coraz lepiej wywiązują się z obowiązków wobec państwa

Na wczorajszej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej szeroko omawiano sprawy dotyczące rozwoju ruchu spółdzielczego, podniesienia wydajności z hektara oraz sprawę obowiązkowych dostaw.

W okresie wiosennym ożywił się znacznie ruch spółdzielczości w województwie łódzkim. Od 12 lutego do 25 kwietnia powstało w naszym województwie 50 spółdzielni produkcyjnych, 40 komitetów założycielskich, a do istniejących już spółdzielni zgłosiło się 260 nowych członków.

Na sesji stwierdzono, że wiele powiatów, jak: **Łęczyca, Łowicz, Łódź, Radomsko** wywiązało się dobrze z siewów wiosennych. W znacznym stopniu pomagają chłopom liczne odczyty na tematy rolnicze. W I kwartale br. przeprowadzono już na przykład szkolenie w 87 spółdzielniach produkcyjnych.

Na wezwanie spółdzielni produkcyjnej Bedlno, w powiecie kutnowskim, około 90 proc. spółdzielni w województwie łódzkim przystąpiło do współzawodnictwa o ukończenie przed terminem prac polnych, podniesienie wydajności z hektara oraz o zwiększenie produkcji hodowlanej.

Zmobilizowanie do wydajniejszej pracy rolników ma dla naszego województwa ogromne znaczenie, gdyż w roku ubiegłym nie wykonało ono planu obowiązkowych dostaw poszczególnych artykułów. Plan w dostawach zboża zrealizowano w 91,2 proc., plan skupu ziemniaków za rok 1952 został wykonany zaledwie w 71 proc., natomiast plan dostaw żywca wykonano w 86,1 proc. Najgorzej przedstawiała się sprawa realizacji planu dostaw mleka. Województwo nasze wykonało go zaledwie w 59,3 proc.

Od nowego roku mało- i średniorolni chłopi przystąpili z pełnym zrozumieniem do realizowania planu za I kwartał i likwidowania zaległości za poprzedni rok. Powiat łódzki np. wykonał plan dostaw mleka za I kwartał w 122,1 proc., gromada Kurzaj, w pow. wieluńskim wywiązała się w 100 proc. ze wszystkich obowiązkowych dostaw.

W zlikwidowaniu zaległości i wykonaniu planów dostaw za rok bieżący mają ogromne pole do popisu referenci skupu i kontraktacji. Przykładem powinien być tu referent z GS Głuchów, pow. Skierniewice — Władysław Filipczak, młody ZMP-owiec, który plan kontraktacji roślinnej wykonał w 300 proc., a trzody chlewnej — w 170 proc. (u)

Codzienna nowelka „Expressu"

Gerald

Chicago

Już po raz czwarty w ciągu niedługiego czasu pani Brenon robiła swojemu mężowi wymówki, że pieniądze, które on zarabia, nie wystarczają na utrzymanie domu. Ewelina miała teraz dwanaście lat, to znaczy doszła do wieku, kiedy matki zaczynają już zwracać uwagę na wygląd i strój swoich córek.

— Nie rozumiem, jak możesz pracować za tych kilkaset dolarów! Czy sądzisz, że twój szef nie zdaje sobie sprawy z tego, ile warta jest twoja praca? — dowodziła. — Postaw się i zażądaj sto pięćdziesiąt dolarów podwyżki. Nie mogę pojąć, jak to się dzieje, że nie wstydzisz się paradować w takim niemodnym garniturze!

Tomasz Brenon spojrzał machinalnie na swoje spodnie, na których brak było kantu, na swoje lekko przytarte trzewiki, na koniec nieefektownego krawata. A żona ciągnęła dalej:

— Ciotka Jenny podarowała ci w twój dzień urodzin śliczny krawat. Nie miałeś go jeszcze na sobie ani razu. Ciotka Jenny gotowa się obrazić na ciebie. Wzór tego krawata jest bardzo niecodzienny.

— I właśnie dlatego, że rzuca się w oczy, nie noszę go! — mruknął Tomasz, po czym nie pożegnawszy się, wyszedł z mieszkania.

Istotnie Ewelina potrzebowała nowego płaszcza. W miarę, jak dzieci rosną, utrzymanie ich kosztuje coraz więcej: to jest zresztą stara prawda.

Tomasz pomyślał o córce, o swojej żonie i rozchmurzył się. Był to dobry ojciec rodziny, który ponad wszystko lubił spokój i soczysty rumsztyk z cebulką. A trzeba dodać, że Fanny była nie tylko dobrą żoną, ale i doskonałą gospodynią.

Właściwie nie miał powodów do narzekania. Praca jego nie była ciężka, wymagała tylko przytomności umysłu i pewnej inteligencji. Tomasz nie był głupi. W przeciwnym razie dawno już jakiegoś sobotniego wieczora powiedziałby do niego szef: „W poniedziałek nie musisz tu przyjść! Znalazłem kogoś lepszego!" Jednakże Tomasz wiedział, że szef jest z niego zadowolony.

— Muszę jednak poprosić starego, żeby dołożył mi sto pięćdziesiąt dolarów. Może dorzuci mi tylko setkę, ale i wtedy dam sobie jakoś radę.

Wszedł do sklepu, którego adres podała mu Fanny i poprosił o szkocki płaszczyk, wybrany już uprzednio przez żonę dla Eweliny. Z ciężkim sercem zapłacił żądaną cenę i kazał płaszcz odesłać do domu.

Na ulicy spotkał Billa. Ten spojrzał na niego uważnie i mruknął:

— Wyglądasz nieszczególnie. Pewnie pracujesz za dużo. Wiesz, co ci powiem? Wstąpmy do baru na jednego! Pójdziemy do „Ambasadora". Są tam fajne dziewczęta!

— Wiesz przecież, że nie piję alkoholu! — potrząsnął Tomasz głową. — Nie mam ochoty na pogawędkę z głupimi gęsiami. Wolę lepiej wstąpić do klubu na partyjkę szachów... A ty mógłbyś zajrzeć kiedyś, w jakąś niedzielę, na obiadek do nas, na dobry rozbratel! Wiesz, jak lubię dom. Twierdzę zawsze, że nie ma nic przyjemniejszego niż życie na łonie rodziny.

Pożegnał Billa i parę minut potem wszedł do klubu szachistów, gdzie, jak sądził, znajdzie swego szefa.

Przypuszczenia jego były słuszne, bo w istocie w kącie siedział Goldini, jego szef, grając w karty.

— Czy nie chciałby pan przysiąść się do nas, Brenonie? — zawołał jowialnie na widok Tomasza.

— Nie gram nigdy w karty — odpowiedział Tomasz. — Mam zbyt mało pieniędzy, ażeby je tracić. Mój szef jest zanadto oszczędny, ażebym mógł pozwolić sobie na jakieś większe wydatki.

Goldini roześmiał się, rzucił karty i podszedł do Tomasza.

— Widzę, że pan chce pomówić ze mną, Brenonie?

— Właśnie... Drożyzna wzrasta i wzrasta! Ewelina zaczyna już mieć pretensje, które przewyższają moje możliwości.

— Więc ile? — zmarszczył Goldini czoło.

— Chciałbym dostawać sto pięćdziesiąt dolarów więcej — powiedział z wahaniem Tomasz.

— Dobrze. Dorzucę panu setkę, ale mam dla pana nowe zadanie.

— Dziękuję za podwyżkę. A co to jest za zadanie?

— Dzisiaj wieczorem koło godziny szóstej przyjdzie pan na Blackfell Avenue. Z kamienicy pod numerem 34 wyjdzie pewien starszy dżentelmen. Nosi on szary płaszcz i melonik. Nie potrzebuję opisywać go dokładniej. To jest właśnie ten człowiek.

— Zgoda — skinął głową Tomasz. — Załatwię to.

Już o godzinie wpół do szóstej — bo z natury był zawsze bardzo punktualny — zjawił się na miejscu i stojąc w bramie kamienicy, położonej naprzeciwko, obserwował dom numer 34. Ulica była dosyć ruchliwa. W pobliżu stało samotne auto, w którym siedział śpiący szofer. Tomasz ziewał. Cieszył się w myślach na dzisiejszą kolację. Pewnie przysłano już do domu płaszczyk i Ewelina musi być bardzo zadowolona...

Uśmiechnął się, a w tej samej chwili brama domu otwarła się i wyszedł z niej starszy pan w meloniku i szarym płaszczu. Tomasz ruszył w ślad za nim. Kiedy nieznajomy mijał samotnie stojące auto, Brenon wydobył z kieszeni rewolwer i oddał trzy strzały w kierunku starszego pana.

Brenon wskoczył do samochodu, którego kierowca obudził się nareszcie i wóz, ruszywszy naprzód, po paru sekundach zniknął za zakrętem. A nie trzeba dodawać, że bardzo rzadko się zdarza, ażeby amerykańska policja złapała na gorącym uczynku człowieka, który z polecenia szefa bandy gangsterów, morduje członka konkurencyjnej bandy.

Dpr. M.



Wszyscy do współzawodnictwa!

W Południowo - Łódzkich Zakładach Przemysłu Pasmanteryjnego pracuję od pierwszych dni wyzwolenia. W 1945 roku uczyłem się tkactwa i jednocześnie chodziłem do szkoły. W kilka miesięcy potem przeszedłem na samodzielną obsługę krosna. Nie było to łatwe, nasze krosna bowiem wymagają dobrej specjalizacji zawodowej, musiałem pokonywać wiele trudności, nieraz wydawało mi się, że nie dam rady.

Dzięki troskliwej opiece majstra i kierownictwa zakładów pokonałem trudności i dziś mogę się pochwalić. Nie tylko bowiem wykonuję plany, ale je i przekraczam.

Do tak dobrych wyników zachęca mnie współzawodnictwo pracy, które jest szeroko rozwinięte w naszej fabryce. Współzawodnictwo to nie tylko pomaga załodze w walce o plan, ale uczy świadomej pracy dla Polski Ludowej.

Odkąd biorę udział we współzawodnictwie, staram się tak pracować, aby wykorzystać dla produkcji cały czas przeznaczony na robotę. Rozkładam sobie pracę tak, aby w ciągu 8 godzin nie było postojów. Gdy przychodzę do fabryki i zauważę, że mam ankry (są to ciężarki, na których jest osnowa) na dole, muszę je tak nastawić, żeby na jednym krośnie były na dole, a na drugim u góry, przez co unikam postoju i otrzymuję większą wydajność pracy.

W pracy mojej bardzo pomaga mi majster Stanisław Panasiak, który interesuje się, czy krosna pracują dobrze, czy nie ma zrywów nici itp. Ja również dbam o krosna, utrzymuję je w czystości, oliwię, a gdy zauważę jakiś defekt, natychmiast melduję o tym majstrowi.

Chciałbym tu jeszcze powiedzieć parę słów o tzw. trudnościach obiektywnych, o których tyle się nieraz mówi. Na własnej skórze przekonałem się, że takie trudności w większości wypadków nie istnieją, że od człowieka zależą wyniki jego pracy. W grudniu ub. roku otrzymałem na przykład taką marną osnowę, że wydawało się, iż nic się z nią nie da zrobić. Powiedziałem sobie wtedy, że przecież nie krosno i nie osnowa decydują o moim planie, ale ja sam. I w grudniu właśnie wykonałem plan w 129 proc., w styczniu zaś, gdy pokonałem już pierwsze trudności, osiągnąłem już 157 proc. Moja dobra praca przynosi mi też wysokie zarobki.

Na jednym z zebrań ZMP podjąłem długofalowe zobowiązanie, że plan roczny wykonam w 8 miesiącach i wezwałem do podejmowania podobnych zobowiązań moich kolegów z produkcji. Naprawdę, koledzy, nie tak to trudno pracować dobrze, trzeba tylko naprawdę tego chcieć i z uporem pokonywać wszystkie trudności.

Każdy młody pracownik powinien przodować we współzawodnictwie pracy. Ono bowiem otwiera przed pracującą młodzieżą piękną przyszłość, wychowuje nas i uczy, jak należy budować nasz kraj.

ALEKSANDER MATCZAK
Południowo-Łódzkie Zakłady Przemysłu Pasmanteryjnego

* * *

Na tym kończymy konkurs - ankietę pt. „Mój dzień w pracy i w domu". W jednym z najbliższych numerów podamy omówienie nadesłanych do redakcji wypowiedzi oraz listę nagrodzonych.

Na jednej z budów 6-latki

Produkcja ruszy potokiem

OGROM hali sklepionej szerokim łukiem. Z oddali dochodzi stłumiony szum wentylatorów wtłaczających powietrze do wysokich pieców— żeliwiaków. Tuż obok nas spod palnika spawacza tryska strumieniem snop iskier. Ponad nami, zaczepieni na rusztowaniach i konstrukcjach suwnic, monterzy i spawacze wykańczają poszczególne elementy potężnych urządzeń-przenośników i suwnic. Stajemy przed wielką baterią podłużnych zbiorników z plątaniną przewodów, rur i tuneli. Inż. Koryciński mówi:

— To właśnie całkowicie zmechanizowane urządzenie do przeróbki piasków formierskich. Składa się z dwunastu transporterów i wielu innych urządzeń, które w rezultacie dadzą formierzom tak niezbędną w produkcji odlewów masę formierską. To wielki krok naprzód. Dawniej, a u nas — w wielu jeszcze odlewniach starego typu o prymitywnych urządzeniach, formierze sami mieszali piaski formierskie i ręcznie ładowali masę do form.

To tylko jeden fragment powstającej w Łodzi nowoczesnej, całkowicie zmechanizowanej odlewni. Jej uruchomienie jest kwestią najbliższej przyszłości, a fakt ten stanie się punktem zwrotnym w krajowej produkcji grzejników do centralnego ogrzewania i kotłów.

* * *

JEDNĄ z chorób naszego przemysłu odlewniczego jest m. in. brak ludzi. Nie łatwo było o ludzi do pracy w odlewniach, w których wszystkie czynności odbywają się ręcznie, w których łatwo można się poparzyć, w których powietrze jest zanieczyszczone, to zimne — z braku urządzeń ogrzewających, to znów bardzo przegrzane — latem. Inwestycja w Łodzi jest przykładem przekonującym, w jaki sposób postęp techniczny czyni pracę ludzką lekką, czystą i nie zagrażającą zdrowiu. Spójrzmy choćby na sam proces produkcyjny.

Bocznicą kolejową płynąć będzie nieprzerwanie materiał wsadowy do żeliwiaków — surówka, złom, koks. Suwnica z elektromagnetycznym podnośnikiem powędruje z materiałem do zasobników, skąd prosta już droga do wsadzarki i żeliwiaka. Przy tym wszystkim człowiek — uwolniony od konieczności noszenia i podawania ciężkich materiałów i surowców — kierować będzie jedynie urządzeniami przenośnymi, regulując ruch suwnic i podnośników.

Nieprzerwanie jednak i równocześnie z pracą rozpalonych żeliwiaków odbywać się będzie formowanie na specjalnych maszynach, skąd gotowe formy jednostajnym potokiem spływać będą przy pomocy urządzeń rolkowych na główny przenośnik. Ludzie nie będą zalewać tych form ręcznie — czynność ta odbywać się będzie mechanicznie na specjalnej kolejce zawieszonej na przenośniku.

* * *

SPAWACZ Jańczak założył okulary, otworzył dopływ acetylenu i na szeroki płat grubej blachy potoczył się snop jasnych iskier. Razem z kolegami Toruniem i Fiutkowskim stanowią na budowie grupę najlepszych spawaczy. Dzięki nim coraz szybciej przybliża się termin uruchomienia tej wielkiej inwestycji. Obok, przy montażu suwnic i wsadzarek spotykamy innych przodujących ludzi tej budowy: ślusarze Kaźmierczak, Mazur i Szychowski wyrabiają ponad 200 proc. normy, tokarz Stanisław Duła pomaga w szybkim przygotowaniu elementów potrzebnych do montażu.

Szerokim kołem, wśród tłumu fachowców wije się pas stalowych platform. To główny przenośnik, tzw. konwojer. Zabierze on formy wypełnione płynnym żeliwem, przeprowadzi przez tunel chłodzący, by potem przenieść je do tzw. wstrząsarek. Te urządzenia zastosowane tu będą po raz pierwszy w naszym przemyśle odlewniczym. Uwolnią one człowieka od ciężkiej pracy wytrząsania odlewów z form, uczynią to same przy pomocy specjalnych rusztów.

* * *

DOKUMENTACJA techniczna tego cennego obiektu sześciolatki jest dziełem polskich inżynierów - fachowców. Korzystali oni w dużej mierze ze zdobyczy przodującego przemysłu radzieckiego. Również i część urządzeń, których nie produkujemy jeszcze w kraju, stanowi dar Kraju Rad, dar przyjaźni i współpracy.

Owoce tej współpracy ruszą niedługo nieprzerwanym strumieniem produkcji dla kraju. By coraz bardziej rósł i potężniał.

Feliks Bąbol

Rozbudowa naszego przemysłu — podstawą budowy socjalizmu



Na zdjęciu: brygada przodownika pracy, Jana Kułagi dokonuje spustu stali do wlewek w stalowni huty im. Bieruta w Częstochowie.
CAF
fot. Baranowski



EXPRESS ILUSTROWANY

Odpowiadamy na ankietę pt. „Co mi dało studiowanie materiałów XIX Zjazdu KPZR?"

Po przestudiowaniu materiałów XIX Zjazdu KPZR, wzorując się na osiągnięciach ludzi radzieckich, postanowiłem na odcinku swej pracy — jako kierownik administracji nieruchomości — jeszcze bardziej niż dotąd troszczyć się o warunki mieszkaniowe pracowników. Częściej niż dotychczas kontroluję powierzone mi budynki, będące w administracji ZPB im. Marchlewskiego. Zauważone usterki i braki staram się usuwać natychmiast.

Zrozumiałem bowiem, że Związek Radziecki potrafił osiągnąć tak wspaniałe i imponujące wyniki dzięki temu, że każdy człowiek radziecki wykonuje swoją pracę jak najsumienniej. I u nas możliwe są takie osiągnięcia, pod warunkiem, że cały naród jeszcze bardziej skupi się wokół partii i władzy ludowej, że każdy obywatel będzie systematycznie pogłębiał swe wiadomości fachowe oraz brał przykład z ludzi radzieckich.

STANISŁAW MYŚLIWY,
kierownik administracji nieruchomości
ZPB im. Marchlewskiego w Łodzi.

Drobne uwagi o wielkim filmie

ŻOŁNIERZ ZWYCIĘSTWA

Nowy film produkcji polskiej pt. „Żołnierz zwycięstwa" wchodzi na łódzkie ekrany. Pierwsza seria wyświetlana będzie od dnia 8 bm. w kinach „Włókniarz", „Polonia" i „Wolność". Druga — od dnia 11 bm. w kinach „Wisła" i „Bałtyk".

— Jaki to jest film? — zapytacie.

Odpowiedzią niech będzie rozmowa zasłyszana bezpośrednio po pokazie urządzonym przez Film Polski dla łódzkiego aktywu kulturalnego, literatów i prasy.

— Co za wspaniały film — mówi ktoś. — Jestem pod tak silnym wrażeniem, że, że...

— Że aż ci słów brak. Rozumiem. Film jest doskonały, a przede wszystkim głęboko wzruszający. Jakże piękna, ludzka i równocześnie wielka jest postać generała Świerczewskiego. Takim właśnie wyobrażałem sobie tego płomiennego bohatera...

— Ale swoją drogą nie łatwo było zrobić taki film, co? Zdjęcia z tylu miejsc świata, tyle postaci historycznych...

— A ciekawe, że głos aktora, który gra Bolesława Bieruta do złudzenia przypomina głos naszego prezesa Rady Ministrów.

— Bo ten głos jest właśnie autentycznym głosem Bolesława Bieruta. A Józefa Stalina gra Kazimierz Wilamowski, który wywiązał się z tego trudnego zadania wprost znakomicie Ale też przez dwa miesiące studiował swą rolę, słuchał nagranych na taśmie przemówień Józefa Stalina.

W ogóle wszystkie niemal postacie występujące w tym filmie są świetne, wspaniale dobrano aktorów.

— A nie było to łatwe. Na 800 aktorów pracujących w Polsce prawie 400 występuje w filmie „Żołnierz zwycięstwa".

— Trzeba być pełnym uznania dla realizatorów filmu. Bo przecież musieli mieć trudności co niemiara. Ile tam na przykład scen batalistycznych.

— Nakręcanie niektórych scen odbywało się jak prawdziwe manewry wojenne na przestrzeni wielu kilometrów z tysiącami żołnierzy, setkami czołgów itp. Reżyser Wanda Jakubowska jak prawdziwy dowódca wydawała rozkazy na odległość drogą radiową i przez megafony.

Powyższa rozmowa, prowadzona przez pierwszych widzów filmu „Żołnierz zwycięstwa", trwała jeszcze długo. I nic dziwnego. Film pozostawia po sobie niezatarte wrażenia — jest niezapomnianym przeżyciem.

(z)



Jedna ze scen filmu.

Stare pergaminy mówią o dziejach łódzkiego rzemiosła

ZE słowem „Łódź" kojarzy się obraz niezliczonej ilości fabryk i wielkich zakładów przemysłowych. Zapominamy często, że w cieniu ogromnych kominów fabrycznych kwitnie tu też rzemiosło, którego tradycje są bardzo dawne i godne poznania.

Dobrze się też stało, że w ramach zobowiązań pierwszomajowych pracowników naukowych i administracyjnych Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Łodzi otwarta została interesująca wystawa pt. „Dzieje rzemiosła w okręgu łódzkim i w Łodzi".

Wystawę tę rozbito na trzy okresy: pierwszy pokazuje nam obraz rzemiosła za czasów feudalnych, drugi w okresie kapitalistycznym, trzeci w dobie obecnej — w okresie budowy socjalizmu.

Na całość składa się bogaty materiał: stare księgi cechowe, dokumenty pergaminowe z pieczęciami, akta itd.

Najstarszymi dokumentami, jakie zaprezentowano nam na wystawie jest między innymi akt z roku 1439 oraz przywilej króla Kazimierza Jagiellończyka, nadający w roku 1467 prawa miasta dla wsi Rzgów.

Niemniej ciekawe są stare księgi cechowe, zawierające spisy składek, wpłaconych przez rzemieślników, czy protokoły wyzwolenia czeladników na majstrów.

Dużo tych dokumentów związanych jest przede wszystkim z Piotrkowem, ale są także i przywileje z XV wieku (1474) dla cechu kowalskiego w Łowiczu — przywilej dla cechu szewców w Radomsku, wydany przez Zygmunta III w roku 1595. Interesujące jest, że dokument ten pisany jest już nie po łacinie, a w języku polskim.

Inne gablotki obfitują w przyczynki, rzucające światło na stosunki panujące wśród rzemiosła w okresie stanisławowskim, a później w czasie Królestwa Kongresowego.

Przypatrzmy się spisowi cechów rzemieślniczych w Łodzi w roku 1827. Lwią część rzemieślników stanowią już wtedy sukiennicy (43 majstrów, 25 czeladników) oraz płóciennicy (86 majstrów, 55 czeladników). Wnet potem rzemiosło zaczyna być wypierane przez kapitalistyczny przemysł. Charakterystyczny jest akt z roku 1844: skarga rzemieślników łódzkich na Geyera i innych fabrykantów, którzy prowadzą niesumienną konkurencję z rzemiosłem. Dodajmy do tego, że zaostrza się również prowadzona na przestrzeni wieków walka między biedną czeladzią, a wykorzystującymi ją bogatymi majstrami.

Osobna gablotka mówi o udziale rzemieślników łódzkich w czasie rewolucji roku 1905.

W okresie międzywojennym przychodzi do faszyzacji cechów. Znamienny bardzo dla tego okresu jest na przykład okólnik Izby Rzemieślniczej w Łodzi z 14 kwietnia roku 1937, godzący w rzemieślników o lewicowych przekonaniach.

Wreszcie ostatnia część wystawy opowiada nam o przemianach, jakie zaszły obecnie w rzemiośle łódzkim, o szkoleniu nowych kadr rzemieślniczych, o opiece rządu Polski Ludowej nad rzemiosłem, a przede wszystkim o nowej wyższej formie pracy rzemiosła: o spółdzielczości, przyczyniającej się do jego rozkwitu.

A.

Czytelnicy pomagają usuwać zło i błędy

W Andrzejowie źle się dzieje...
Kłopoty ośrodka zdrowia

W ciągu ostatnich tygodni do redakcji naszej nadeszło kilka listów od Czytelników z Andrzejowa. Skarżą się w nich oni na różne usterki, panujące w tamtejszym Ośrodku Zdrowia. Piszą, że w ośrodku bywa zimno, że jest tam ciasno, że brak nieraz lekarstw itp...

Przed kilkoma dniami odwiedziliśmy Ośrodek Zdrowia w Andrzejowie, aby przekonać się naocznie o słuszności uwag naszych Czytelników.

Trzeba przyznać, że w ośrodku jest rzeczywiście bardzo ciasno, chociaż budynek, w którym się on mieści, jest bodajże największym w Andrzejowie. Na ośrodek przeznaczono jednak małą tylko część domu,resztę izb zajmują prywatni lokatorzy. Kierownictwo ośrodka starało się co prawda o to, by lokatorów tych przesiedlić do innego domu, sprawa utknęła jednak na... drodze służbowej.

Obecnie dzieci czekają na przyjęcie u lekarza w jednej poczekalni z dorosłymi, narażając się na zarażenie jakąś chorobą.

— Gdyby dano nam jeszcze kilka pokoi — mówi kierownik ośrodka dr. Anna Włodarczyk - Posiła — uruchomilibyśmy poradnię dziecięcą i gabinet zabiegowy, gdyż obecnie dla zrobienia opatrunku trzeba jeździć do Łodzi.

Mieli również rację nasi Czytelnicy pisząc, że w ośrodku brak jest nie raz niektórych leków. Nie ma tu np. już od stycznia takiego podstawowego środka, jak lekarstwa znieczulającego przy rwaniu zębów. Lekarze muszą często sami przyjeżdżać do Łodzi i szukać potrzebnych im lekarstw.

Niektórzy z Czytelników skarżyli się, że dentysta przyjmuje chorych bez białego fartucha. Okazuje się, że fartuch, który otrzymał jest tak ciasny, że nie może go nawet zapiąć, a każdy ruch grozi pęknięciem szwów.



Dentysta, dr Paluszkiewicz, przez dłuższy czas prosił o przydzielenie mu umywalki, w końcu musiał przynieść ją sam z domu.

Podobnie przedstawiała się sprawa węgla. Na cały sezon zimowy przydzielono ośrodkowi tylko 3,5 tony węgla. Na skutek tego w gabinetach lekarskich nie było oczywiście zbyt ciepło.

Doktor Anna Włodarczyk - Posiła przyjeżdża do Andrzejowa tylko na kilka godzin dziennie, gdyż mieszka w Łodzi. Jeśli ktoś zachoruje wieczorem, gdy lekarki nie ma, nikt nie może mu udzielić pomocy. Sprawa byłaby rozwiązana, gdyby lekarce przydzielono mieszkanie w Andrzejowie.

Wymieniliśmy tylko kilka najważniejszych kłopotów, które można i należy natychmiast usunąć. Sprawą powinien zająć się możliwie szybko Wydział Zdrowia Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łodzi. (u)

Po co
wydaje się okólniki?
Po to
by je wykonywać

—...A tymczasem — wyjaśnia ORZZ — bywa często inaczej. Przychodzą na przykład okólniki do zakładów pracy. Niektórzy rzucą na nie okiem. I jeżeli okólnik nie dotyczy spraw interesujących ich — wędruje do kosza...

Tak, niestety, dzieje się w niektórych zakładach produkcyjnych. I tym najpewniej należy tłumaczyć fakt, że wielu kierowników administracyjnych nie zna obowiązujących przepisów. Świadczą o tym napływające do redakcji listy Czytelników, żalących się na niewłaściwe załatwianie spraw.

Wiele z tych skarg dotyczy spraw zasiłków rodzinnych.

— Zakład Ubezpieczeń Społecznych — pisze na przykład ob. S. W. — domaga się zwrotu zasiłku rodzinnego, który pobierałem na syna — ucznia liceum mechanicznego. Czy to słuszne?

Zasadniczo zasiłek taki pracownikowi się należy. Przy bliższym jednak zbadaniu sprawy, okazuje się, że liceum to nie posiada praw uczelni państwowej, a zgodnie z obowiązującymi przepisami, zasiłki na uczniów, uczęszczających do tego rodzaju szkół, nie powinny być wypłacane.

Rzecz jasna, że niesłusznie pobrany zasiłek trzeba będzie zwrócić. Gdyby jednak zakład pracy znał ten okólnik — nie wypłaciłby zasiłku, a tym samym nie wystawiłby pracownika na tego rodzaju niespodzianki.

Zarządzenia i okólniki wydawane są po to, aby je czytano i... przestrzegano. (p)

NASI czytelnicy PISZĄ

Pomyślcie i o nas!

Dom nasz miał być remontowany w 1952 r. Przychodziły różne komisje i stwierdziły, że stropy nad klatką schodową są zgniłe, opuszczone i grożą zawaleniem. A dach jest tak uszkodzony, że niesposób go teraz wyremontować we własnym naszym zakresie.

Za pośrednictwem Twoim, Redakcjo, prosimy, aby i o nas pomyślano, gdyż dom nasz dzieli los Kopciuszka i wyglądem swoim mocno odbiega od pięknie wyremontowanych i sąsiadujących domów spod nr 14 i 18.

Lokatorzy posesji nr 16
ul. Obrońców Stalingradu.

Teatr w sklepie
czyli
Takie mam instrukcje

Rzecz dzieje się w Pabianicach. Punkt skupu (sklep ul. Sobieskiego 2).

Osoby:

Kierowniczka punktu, klientka i obywatelka z ciętym językiem. Rozmowa ożywiona.

Kierowniczka: ... a więc mogę obywatelce zapłacić za półtora kg, licząc po zł 4.60 za 1 kg.

Klientka: Ależ dlaczego?! Przecież wełny jest 1,85 kg, a poza tym...

Kierowniczka: No tak. Ale my musimy wyrównać...

Obywatelka z ciętym językiem: Przepraszam, że się wtrącam. Przepisy każą wyrównać tylko grosze, a nie wagę wełny, bo 35 dkg to...

Kierowniczka (zanosi się śmiechem: Więc pani chce, abym działała na szkodę centrali?

Obywatelka z ciętym językiem: Nie, proszę pani. Wprost przeciwnie. Centrali zależy, aby przynoszono jak najwięcej odpadków. Sama logika dyktuje, że trzeba zachęcić społeczeństwo do tej akcji. A zachęcić można tylko wtedy, jeżeli będzie się obliczać pełną wagę i płacić zgodnie z obowiązującymi stawkami. Pani zaś chce okpić nieuświadomioną obywatelkę. Chce pani zapłacić po 4.60 zł za 1 kg, podczas gdy za 1 kg czystej wełny przewidziana jest cena 36 zł.

Kierowniczka: Nie jestem specem i nie wiem, czy to jest czysta wełna. Zresztą — mam swoje instrukcje!

Obywatelka z ciętym językiem... zaniemówiła. Postanowiła więc napisać do Redakcji. I napisała.

Na podstawie listu
Czyt. W. R. (p)

KRYTYKA pomogła

■ ...zobowiązano się umieścić w bloku przy ul. Bednarskiej 26 nad wejściem do klatek schodowych tabliczki, informujące, gdzie wywieszony jest spis lokatorów bloku

■ ...na terenie parków i zieleńców rozwieziono już 60 proc. ławek. Reszta rozwieziona zostanie do końca bieżącego miesiąca.

■ ...znikną słuszne powody niezadowolenia, gdyż — jak donosi Wydział Przemysłu Prez. RN — plan lokalizacji punktów usługowych uwzględni jeszcze w roku bieżącym w szerokim stopniu potrzeby peryferii Łodzi.

Pod OSTRYM kątem

—Ja nie chcę braciszka!

Zosia, ośmioletnia córeczka mej sąsiadki, przybiegła do mnie rozpromieniona.

— A ja będę miała siostrzyczkę!

Pogładziłem jej złociste loki i spytałem:

—Skąd wiesz, że siostrzyczkę? A może to będzie braciszek?

Tupnęła gniewnie nóżką.

— Właśnie, że siostrzyczka. Ja nie chcę braciszka i już!

— Dlaczego tak się uparłaś na siostrzyczkę? Jestem przekonany, że gdy będziesz miała braciszka, na pewno również go będziesz bardzo kochała...

— Właśnie, że nie! Z braciszkami są tylko kłopoty. Mam już dwóch braci. Jeden ma 3 lata, drugi 5 lat. Moja mamusia ma z nimi wiele ambarasu. Chciała kupić dla nich palta letnie, biegałyśmy po całej Łodzi, ale nigdzie ich nie ma. Ani w Domu Odzieżowym na Placu Wolności, ani w drugim na Piotrkowskiej 15, ani w żadnym innym sklepie. A dla dziewczynek wszędzie są płaszczyki letnie. A ja nie chcę, żeby moja mamusia biegała cały dzień po mieście i denerwowała się. Ja nie chcę braciszka!...

(Na podstawie listu
Anny Wiśniewskiej
z ul. Piotrkowskiej 20, opr. och).

Gdy istnieje różnica zdań...
Kto ma sprzątać korytarz?

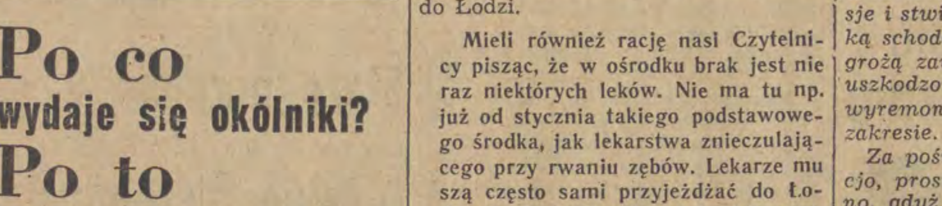
„Chcąc dostać się do mego pokoju muszę przechodzić przez korytarz, należący w zasadzie do głównego lokatora naszego mieszkania. Lokator ten żąda, bym sprzątała korytarz, w przeciwnym wypadku zabroni mi tamtędy przechodzić. Czy ma prawo to zrobić?"

Oto fragment listu ob. Heleny K. do naszej redakcji.

„Czy ma prawo zabronić przechodzenia przez korytarz?" — Oczywiście, nie. Ale żądając, aby osoba, korzystająca ze wspólnego korytarza, od czasu do czasu go sprzątała — obywatel ów ma rację.

Ponieważ podobna sytuacja istnieje w wielu domach, warto tej sprawie kilka słów poświęcić. Każde wspólne pomieszczenie powinno być wspólnie sprzątane. Rzecz jasna, że jeżeli z jednego korytarza czy kuchni korzysta wieloosobowa rodzina i samotny współlokator — trudno wymagać, by każda ze „stron" sprzątała pomieszczenie co drugi dzień.

Sprzątać trzeba wspólnie, ale robotę należy rozłożyć równomiernie, w zależności od ilości osób, korzystających z danego pomieszczenia. Uchylanie się natomiast całkowite od sprzątania, ponieważ przechodzi się przez korytarz tylko dwa czy cztery razy dziennie — jest niesłuszne.



64)

Wartownicy straży przemysłowej rzucali okiem na legitymacje, sprawdzali powierzchownie paczki i węzełki. Raz po raz jakieś auto trąbiąc przeraźliwie odrywało ich od tej czynności, opuszczali łańcuch, zagradzający wyjazd, i śpieszyli na powrót w tłum, spiętrzony w przejściu wśród przekleństw i dowcipów.

— Jak to im się śpieszy — powiedział Markowski do kogoś przechodzącego obok.

Człowiek ten spojrzał zdziwiony na Michała, wzruszył ramionami i pomaszerował dalej raźnym krokiem. Od strony dworca dolatywał gwizd pociągów.

Michał zakręcił się na pięcie i poszedł w stronę Rady Zakładowej, gdzie mieścił się lokal stoczniowego klubu sportowego.

W magazynie klubowym, który służył jednocześnie za szatnię, kręcił się tłumek młodzieży, przeważnie zetempowskiej. Przechwalali się, dzielili wrażeniami z jakichś minionych meczów lub też kłócili się zawzięcie, jaki klub wejdzie do ligi i jakie zajmie w niej miejsce. Padały nazwiska bokserów i piłkarzy, z jednej strony własnych, stoczniowego chowu, z drugiej — mistrzów w skali ogólnopolskiej.

— A, jesteście Markowski, to klawo! — cieszyli się chłopcy, otaczając go kręgiem.

— Słuchajcie, za tydzień mamy spotkanie ze „Stalą". Będziecie walczyć? — pytał go natarczywie przewodniczący sekcji bokserskiej.

— Bo, wiecie, już na was krzyżyk postawili! — dorzucił ktoś.

— Musimy pokazać klasę tym ważniakom. Słuchajcie, tyle chłopa na stoczni i żeby nie podołać tym gówniarzom!

— Kiedy rozgrywki? — pytał Michał.

— We wtorek po robocie. Po dwa spotkania w każdej wadze. Będziecie stawać? Musicie, bo inaczej w półśredniej leżymy.

Michał czuł, jak się coś w nim poruszyło. Zawody zainteresowały go. Zapomniał o apatii.

— Wiecie, wystąpiłbym — powiedział z zapałem — tylko nie wiem, w jakiej jestem formie. Dawno nie walczyłem.

— Trzeba by potrenować. Powinniście wystąpić. Musimy ratować honor stoczni.

— Zmęczony jestem — certował się jeszcze Michał. — Ręce mam przedźwigane.

— No to co? Myślicie, że tu są zawodowcy? Wszyscy po robocie. Zamiast gadać, wzięlibyście się za trening. W tydzień można sporo podgonić.

— Wiem, jakeście walczyli — wychwalał go jeden z chłopaków. — Macie cios, taktykę. Nikogo takiego nie znajdziemy.

— Dobra — zdecydował Michał. — Dajcie *dressy* i rękawice.

Do czwartej trenował z workiem i piłką. Ćwiczył krok na skakance. Zasapał się, spocił. Czuł, że opadł w formie, męczył się zbyt szybko. Siła ciosu została mu, ale nocny i pijacki tryb życia zrobił swoje.

Potem wyszli trochę na deski. Słońce przesuwało się za kanał, nad magazyny Holmu, i dopiero po południu, kiedy dźwigi i drzewa poczęły rzucać krótkie cienie, powietrze robiło się ciepłe, miękkie. Ginął gwar i zaduch, pozostawał zapach lip, rześkość wody, pozostawała bez wietrzna cisza, jak pieszczota nagrzanego ramienia. Część terenu stoczni ucichła. Między pustymi magazynami przesuwały się postacie straży, przejeżdżały pełnym gazem auta lub dzwoniące drezyny. Na terenach A i w kadłubowni pierwszej huczała jeszcze robota drugiej i trzeciej zmiany.

Nad budynkami zakwitały kwiaty białej pary. Parowozy i dźwigi klekotały na skrzyżowaniach szyn. Czarny parasol syreny na dachu najbliższej hali zanosił się od wycia.

Z zebrań i odpraw wychodzili pojedynczo spóźnieni ludzie. Obok granatowych kombinezonów migały płaszcze przyjezdnych. Sprzed gmachu dyrekcji odjeżdżały służbowe „Pobiedy".

Czasem przechodzący zatrzymywali się w cieniu grupy rozłożystych lip, rosnących obok centralnego placu. Trawa tu była zielona, tłusta, soczysta. Na trawie, pod nisko pochylonymi koronami drzew, niemal że w zasięgu ręki, stał rozpięty na drucianych linkach stalowy ring, niby małe podium sceniczne. Ring był wykonany według wszelkich wymagań techniki, jako czyn pierwszomajowy młodzieży z rurowni. Oglądała go z zachwytem i dumą cała załoga. Radował oczy doskonałym wykończeniem, pięknymi barierami ze sznurów. W trawie, niby na majówce, rozciągnęli się ludzie w porozpinanych koszulkach, ćmiący papierosy, podnieceni, machający rękami.

— Śmiało, Markowski, sierpowym go! Dalej! W róg!

— Uważaj, za nisko bijesz! Broń się, Sandler! Nie głową!

— Sędzia, patrz! Otwartą rękawicą bije...

Na ringu walczył Michał z wysokim blondynem z rurowni. Chłopak miał silny cios i dobrą technikę. Ustępował trochę w wadze, ale widać było, że jest zdrów, wypoczęty i sporo młodszy. Nie miał tej rutyny co Markowski i próbował to nadrobić sztuczną pewnością siebie. Przejął pewne gierki aktorskie, manierę, którą dodawał sobie pewności, ale sztuczność tych min wyraźnie nie pasowała do jego zręcznych ruchów. Gniewało to nawet przygodnych widzów.

— Ej, artysta! Co się tak kiwasz? — dolatywały ironiczne uwagi z trawy.

(D. c. n.)

Okres szczepień przeciw durowi przedłużono do końca maja

W ostatnich dniach kwietnia wzrosła znacznie frekwencja w punktach szczepienia duru brzusznego. Ponieważ stwierdzono, że nie wszystkie osoby podlegające szczepieniu wywiązały się już z tego obowiązku, **Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi przedłużyło okres szczepień do dnia 31 maja br.**

Po tym ostatecznym terminie w stosunku do osób nie zaszczepionych sporządzane będą doniesienia karne.

Szybciej zaopatrujcie się w trutki przeciw szczurom

Rozpoczyna się akcja odszczurzania miasta. Do walki z gryzoniami użyta będzie trutka, którą rozprowadzają zarządy budynków mieszkalnych i Zrzeszenie Prywatnych Właścicieli Nieruchomości.

Ostateczny termin rozprowadzenia trutek minął w dniu 30 kwietnia, ale gdy ZBM rozprowadziły do tego czasu około 70.000 trutek, zrzeszenie właścicieli nieruchomości — zaledwie 25 tysięcy (zamiast 60 tysięcy).

W związku z tym, termin rozprowadzenia trutek przedłużono do 7 maja. Kto nie nabył jeszcze trutek, powinien to uczynić natychmiast. (o)

KRONIKA DNIA

Zarząd oddziału łódzkiego Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika zawiadamia, że w ramach cyklu seminariów z dziedziny nowej biologii odbędzie się dnia 7 bm., o godz 18.30, w auli III Szkoły TPD ul. Sienkiewicza 46, seminarium nt. „Czynniki ewolucji”.

* * *

Muzeum Archeologiczne wraz z Polskim Towarzystwem Prehistorycznym organizują w dniu 8 maja br., o godzinie 12 (w Gmachu Muzeum Archeologicznego, Plac Wolności 14, sala 49, III p.) odczyt na temat „Z problematyki badań nad genezą miast”, który wygłosi dziekan Wydziału Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, prof. dr Aleksander Gieysztor.
Wstęp wolny.

Nad tym trzeba dobrze pomyśleć...

PRZED WYBOREM zawodu



Decydujący krok

Przed naszą młodzieżą otwierają się szerokie możliwości

W ostatnich tygodniach przed końcem roku szkolnego młodzież częściej niż przedtem rozmyśla nad wyborem dalszego kierunku studiów i przyszłego zawodu. O pracę nie potrzebuje się martwić — na młodzież czekają wszystkie gałęzie gospodarki narodowej. Każdy obywatel ma prawo do pracy i każda praca jest zaszczytem.

Niemniej jednak powzięcie decyzji jest niełatwe. Chodzi przecież o to, aby właściwie wykorzystując wrodzone zdolności i zamiłowanie, wybrać taki zawód, w którym odczuwa się największe zapotrzebowanie na wykwalifikowanych pracowników.

Trzeba przyznać, że młodzież często nie bierze pod uwagę tych momentów, ale decyzje swe podejmuje pochopnie, bez gruntownego przemyślenia. Np. ob. J. S. z Pabianic pisze w swym liście do redakcji:

„Od dłuższego czasu zdradzam chęć do pracy w teatrze. Zawsze interesowały mnie przedstawienia, występy artystyczne i różnego rodzaju wieczory humorystyczne... Obecnie pracuję w warsztacie kowalsko-ślusarskim...”

Jedno jest pewne — **sama sympatia do teatru nie jest dostateczną kwalifikacją na aktora.** Zawód ten wymaga wielu umiejętności, a ponad to tzw. dużej matury i ukończenia Wyższej Szkoły Aktorskiej. Oczywiście nic nie stoi na przeszkodzie, aby wymieniony czytelnik wyżywał się artystycznie na deskach teatru amatorskiego. Jeśli zaś chodzi o aktorstwo zawodowe, to ob. J. S. powinien się poważnie zastanowić zanim poweźmie decyzję.

Przykładów takich można by przytaczać bez końca. **Są one dowodem, że młodzież boryka się z trudnościami w wyborze zawodu.** Niejednokrotnie, olśniona blaskiem któregoś z nich nie dostrzega trudnej drogi wiodącej do jego zdobycia.

Np. nie mając absolutnie zdolności ani zamiłowania do matematyki wstępuje do szkoły inżynierskiej, w której podstawowym przedmiotem nauki jest właśnie matematyka. Ostatecznie po pewnym czasie zniechęca się i albo porzuca studia, albo też przenosi się na inny kierunek, tracąc przy tym wiele wysiłku i czasu.

Wobec tego nauczycielstwo i organizacje młodzieżowe muszą w jeszcze większym stopniu pomagać młodzieży w wyborze kierunku dalszych studiów. **Szczególnie trzeba jej wyjaśniać możliwości studiowania specjalności dotychczas mało znanych.** Bo mamy szereg zawodów, które nie tylko są bardzo ciekawe, ale równocześnie dają duże korzyści osobiste i mają ogromne znaczenie dla rozwoju naszej gospodarki narodowej.

Ostatnio w rozmowie z dziekanem Wydziału Elektrycznego Wyższej Szkoły Inżynierskiej dowiedzieliśmy się m. in., że niektóre instytucje niechętnie kierują swych pracowników do WSI, gdyż połączone to jest z pewnymi udogodnieniami, które zakład musi zagwarantować studiującemu.

Krótkowzroczność tych instytucji jest wprost karygodna. Nie zdają sobie one widocznie sprawy, jakie korzyści odniesie dany zakład, nie mówiąc już o państwie i społeczeństwie, z dalszego kształcenia wyróżniających się pracowników.

I tą sprawą również powinny się zająć właściwe czynniki, tym bardziej, że obecnie odbywa się rekrutacja na pierwszy rok WSI oraz do istniejącego przy niej studium przygotowawczego.

Aby jednak wybrany kierunek nauki odpowiadał zamiłowaniu, trzeba poznać pracę, którą się będzie później wykonywać. **I na to powinny też zwrócić uwagę wszystkie zainteresowane instytucje, organizując spotkania młodzieży z pracownikami nauki, wycieczki do szkół, zakładów pracy, spotkania z pracownikami danych zakładów pracy, którzy by opowiedzieli młodzieży o czekających ją możliwościach w danym zawodzie itd.**

* * *

My ze swej strony zamieścimy w najbliższym czasie cykl reportaży omawiających niektóre z zawodów, a w stałej rubryce będziemy odpowiadać Czytelnikom na ich pytania. Niewątpliwie pomoże to młodzieży w powzięciu właściwej decyzji. (j)

*

Po Bałutach — kolej na Widzew
Nowy park w robotniczej dzielnicy

Łódź ma już niemałą ilość parków i zieleńców. Mimo to z roku na rok tworzy się nowe, aby podnieść estetyczny wygląd robotniczego miasta i dostarczyć mieszkańcom ładnych, o czystym powietrzu miejsc odpoczynku.

Obecnie wydział terenów zielonych Prezydium Rady Narodowej rozpoczyna pracę przy budowie parku dla dzielnicy Widzew. Na obszarze 6 ha powstanie tam bogato zadrzewiony, piękny park. Roboty ziemne, które już rozpoczęto, zakończone będą w terminie do 22 lipca. Zadrzewienie parku przeprowadzi się jesienią. (z)

NA MOIM EKRANIE

Jak się masz?

Szedłem gwarną ulicą śródmieścia, z trudem przeciskając się przez falujący tłum, gdy nagle, tuż za sobą, usłyszałem:

— Nareszcie cię spotykam, ty ....!

Szybko się obejrzałem, przekonany, że po takim soczystym przekleństwie na powitanie za mymi plecami rozegra się dramatyczna bójka albo może nawet coś jeszcze gorszego. Uśmiechnięte twarze dwóch witających się z sobą serdecznie młodych ludzi bynajmniej tego nie wróżyły.

— Cześć! Gdzieś ty się podziewał?

— Na wczasach, ..., się było.

— I jak?

— Pogoda, ..., wspaniała, a towarzystwo, ..., pierwsza klasa! A co u ciebie?

— ....., powiadam ci.

Krok w krok podążałem za beztrosko rozmawiającymi obywatelami, wcale nie ubranymi w marynarki w kratę, nie mającymi kapeluszów a la naleśnik ani fryzur „na mandolinę”. Pantofle mieli też nie na koturnach, lecz normalne, na skórzanej podeszwie.

Starałem się nie uronić ani słowa z ich przebogatego leksykonu. Nie było to zresztą zbyt trudne — nawet idący daleko za mną słyszeli dokładnie każdą soczystą „wstawkę”, od jakiej — jak to się mówi — uszy więdną.

Na koniec uścisnęli sobie grzecznie dłonie, jeszcze grzeczniej uchylili kapeluszy i z pełnym uszanowania uśmiechem skinęli sobie głowami na pożegnanie.

* * *

Spotykacie takich ludzi? Bo ja — często. W kinie, w tramwaju, na ulicy, w biurze. Nigdy jeszcze nie widziałem, żeby się z sobą kłócili. Broń, boże! To ich taki wylewny, „przyjacielski” sposób prowadzenia rozmowy.

To, że obok przechodzą kobiety, młodzi chłopcy, dziewczęta, dzieci — nic ich nie obchodzi. A gdy zwrócisz im uwagę, gotowi się obrazić. Oni chuliganami? Dobre sobie! Przecież ubierają się normalnie, pracują, nikogo nie zaczepiają. Coś takiego!

A ja myślę, że już najwyższy czas skończyć z tymi „słóweczkami”, bo — powiedzmy sobie szczerze — to nic innego, jak najzwyklejsze chuligaństwo!

Och.

Biblioteki ze szkła, kuchenki szamotowe, zabawki dla dzieci i inne artykuły zacznie wkrótce wyrabiać przemysł terenowy

Przemysł terenowy województwa łódzkiego produkuje niezliczoną ilość artykułów codziennego użytku. Mimo to są jeszcze w tej dziedzinie pewne braki.

Przemysł terenowy podejmuje więc w roku bieżącym produkcję nowych artykułów, których pełny asortyment będziemy mogli obejrzeć i nabyć na przygotowywanej obecnie wystawie drobnej wytwórczości, a następnie we wszystkich łódzkich sklepach. Do artykułów tych należą między innymi: **skrzynki na ziemniaki, blachy do ciasta, kuchenki szamotowe, wszelkiego rodzaju wyroby bednarskie, ładne żyrandole z metalu i drzewa, etażerki, szklane biblioteki oraz wiele nowych zabawek dla dzieci.** (z)

Zgadnijcie kto jest szybszy: Centrala Tekstylna czy żółw?

— Przecież nadchodzi lato! Proponujecie mi na płaszcz materiały mało atrakcyjne, niektóre nawet typowo zimowe! To tak, jakby ktoś latem miał chodzić w kożuchu. Czy nic innego nie macie?

— Na razie nie...

Podobne dialogi często się powtarzają w punktach usługowych Państwowego Przedsiębiorstwa Krawiecko-Kuśnierskiego. Dlaczego tak się dzieje?

W punktach usługowych pokazuje się klientom nie wszystkie materiały sezonowe, które znajdują się na składzie. Czy przez złą wolę? Nie.

Zawiniła ponoć Centrala Tekstylna, która nie zdołała jeszcze przekalkulować wszystkich materiałów po wejściu w życie Uchwały Rządu o regulacji cen. Zważywszy, że od tego czasu upłynęły już 4 miesiące — iście żółwi to rekord!

Nic więc dziwnego, że niezadowoleni są klienci, niezadowoleni byli też pracownicy punktów usługowych, którzy z tych powodów nie mogli wykonać nakreślonych planów.

Miejmy nadzieję, że Centrala Tekstylna upora się wreszcie z pracami kalkulacyjnymi i nie będzie już powodu do zgrzytów, których widownią były usługowe punkty krawieckie. Ilustrują to listy Czytelników.

A jeśli ponadto Centrala Tekstylna zaopatrzy punkty krawieckie w szerszy, aniżeli dotychczas wachlarz materiałów atrakcyjnych—zyska ona sobie wdzięczność konsumentów. (p)

Życzenia klientów — uwzględnione
Cały dzień bez przerwy
można będzie kupować mięso
Od 12 bm. 55 sklepów MHM pracuje w godzinach od 10-18

Sklepy mięsne MHM w Łodzi były dotąd otwarte od godz. 8 do 18 z dwugodzinną przerwą obiadową — od 13 do 15. Stwarzało to pewne trudności dla klienteli, gdyż właśnie ta „pora obiadowa” najbardziej odpowiada wielu gospodyniom domowym na dokonywanie zakupów.

Rozlegały się więc głosy w sprawie skasowania przerwy, względnie otwarcia pewnej ilości sklepów, które byłyby otwarte przez cały dzień.

Wydział Handlu przy Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi uwzględnił słuszne życzenia klienteli i w porozumieniu z dyrekcją MHM wprowadza życiową innowację od 12 bm.

Od tego dnia 55 sklepów MHM, rozrzuconych po całym mieście, czynnych będzie od 10 do 18 bez przerwy, a pozostałe, w ilości ponad 200 — jak dotąd, tj. od godz. 8 do 18 z przerwą od 13 do 15.

A że jednocześnie lokalizację przeprowadzono w ten sposób, że na każdej ulicy zasadniczo będą otwarte dwa sklepy, jeden „normalny”, drugi pracujący bez przerwy — praktycznie mięso można będzie nabyć już od 8 rano do 18 bez przerwy. (o)

„Zaczęło się nad morzem” (35)



Jak to było w tej piosence? „Gdy w Ogrodzie Botanicznym zakwitły bzy...”. Akcja naszego filmu rozgrywa się obecnie w Parku Poniatowskiego, ale bzy kwitły już o tej porze i zielonym kobiercem pokryły się trawniki.
Rajmund spaceruje z Janką, a za nimi... tak, to Jurek się skrada.



— Jak z pana powieścią? — pyta Janka.
— Właśnie przyjechałem do Łodzi, aby opracować konkretne ramy. Pomoże mi pani?
— Oczywiście!
— Więc chodźmy pod fabrykę, chcę zapoznać się z terenem...



— O tutaj, za tymi oknami, znajduje się nasz oddział. Dobrze by było, gdyby pan mógł obejrzeć halę produkcyjną, ale do tego potrzebne jest zezwolenie dyrekcji...
— To głupstwo — odpowiada Rajmund. — Otrzymam je z pewnością. A pani jak najwięcej niech mi mówi o warunkach pracy, o koleżankach... (D.c.n.)

Sprawy codzienne
Alina ma rację...

— I chce ci się z każdym groszem biegać do PKO? — Zosia nie mogła nadziwić się przyjaciółce. — Przecież ja też zbieram pieniądze na kostium, ale do tego nie potrzebuję aż książeczki PKO. Po prostu każdego pierwszego odkładam pewną kwotę do odrębnego przedziału w torebce.

— A ja wolę w PKO — upierała się Alina. — Przede wszystkim unikam w ten sposób wielu niepotrzebnych i nieprzemyślanych wydatków. Wiadomo, że jak się ma pieniądze przy sobie, znacznie szybciej się wydaje. A z książeczki oszczędnościowej podejmuję pieniądze tylko wówczas, kiedy są mi naprawdę potrzebne.

— No, ja mam silną wolę i jeśli powiem, że tych pieniędzy nie ruszę — to nie wezmę z nich ani grosza — zapewniła Zosia.

— A jednak możesz je stracić — dowodziła Alina. — Możesz po prostu zgubić...

— To znowu może spotkać również ciebie...

— Właśnie, że nie — tłumaczyła Alina. — Bo widzisz, jeżeli mi nawet zginie książeczka PKO, wystarczy ją tylko natychmiast unieważnić, a PKO wystawi nową książeczkę wpisując wszystkie dotychczasowe wkłady. Tak więc nie przepadnie ani złotówka.

— Może i masz rację... — odparła już prawie przekonana Zosia.

A my od siebie dodamy: Na pewno Alina ma rację.

(N)

Na trasie VI Wyścigu Pokoju



Na tak wspaniałej szosie kolarze mogli rozwinąć tempo 45 km na godzinę.

Podnieść poziom sportu w szkole

Dziś, 6 maja, w Domu Żołnierza, o godz. 14.30, odbędzie się narada aktywu sportowego, na której referat pt. „O wyższy poziom wychowania fizycznego w szkołach" wygłosi wiceprzew. Prez. RN m. Łodzi — ob. Bugajski.

Narada ma dokonać przełomu w wychowaniu fizycznym i sporcie w łódzkich szkołach.

Piłkarze Unii (Chorzów) w Lublinie

Rozegrane w Lublinie towarzyskie spotkanie piłkarskie między Unią (Chorzów) i drugoligową lubelską Gwardią zakończyło się wynikiem remisowym 1:1 (0:1).

Bramki strzelili: dla Gwardii — Smoliński w 37 min., a dla Unii — Kubicki w ostatniej minucie gry.

RADIO

CZWARTEK, 7 MAJA

14.10 Audycja dla klasy II — słuchowisko pt. „O dwóch koleżankach i czarnym kocie". 14.30 Dla klasy VI — fragmenty powieści Sewera pt. „Matka". 14.50 „Swojskie melodie". 15.10 Audycja literacka. 16.00 Wszechnica Radiowa — kurs I. — 25 wykład z cyklu: „Zarys historii powszechnej" pt. „Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa" (część I). 16.20 Program lokalny. 18.45 Utwory na harfę. 19.10 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 Dla każdego coś miłego. 21.36 Muzyka taneczna — płyty. 21.45 Reportaż dźwiękowy z VI Kolarskiego Wyścigu Pokoju. 22.00 Wszechnica Radiowa — kurs II. — 49 wykład z cyklu: „Ekonomia polityczna" pt. „Własność socjalistyczna" (część I). 22.20 I audycja z cyklu: „Symfonie Schuberta". 22.55 Muzyka rozrywkowa. 23.10 J. Brahms: koncert skrzypcowy D-dur.

TEATRY

Nowy — nieczynny
Im. Jaracza — „Wesołe kumoszki z Windsoru — 19, „Sprawa rodzinna" — 19 w Wojewódzkim Domu Kultury (Traugutta 18)
Powszechny — „Ludzie z naszej ulicy" — 19
Mały — „Domek trzech dziewcząt" — 19.15
Muzyczny — „Kraina uśmiechu" — 19.15
Pinokio — „Jedzie pociąg z węglem" — 17
Arlekin — „Aladyn 1001" — 17

KINA

BAŁTYK — Czarodziej Glinka — 11.30, 16.30, 18.30, 20.30
GDYNIA — Program filmów dokumentalnych — 18, 19, Dusze czarnych — 20, Program dla najmłodszych — 16, 17
1 MAJA — Bajka o śpiącej królewnie — program skład — 17, 19
MŁODA GWARDIA — Kawaler Złotej Gwiazdy — 16, 18, 20
MUZA — Ostatni rejs — 18, 20
PIONIER — Bohaterowie Mandżurii — 17, 19
POLONIA — Aktorka — 16, 18, 20
PRZEDWIOŚNIE — Kwiat miłości — 18, 20
REKORD — Skrzydlaty dorożkarz — 18, 20
ROMA — Fanfan Tulipan — 18, 20
SOJUSZ — Hojne lato — 18.30
STYLOWY — Nieczynne z powodu remontu
ŚWIT — Uczniowski rewir — 18, 20
TATRY — Tragiczny pościg — 16, 18, 20
WISŁA — Kariera — 16, 18, 20
WŁÓKNIARZ — Trzy opowieści — 16, 18, 20
WOLNOŚĆ — Potępieńcy — 16, 18, 20
ZACHĘTA — Noc niespodzianek — 18, 20
DWORCOWE — Letnia spartakiada — 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22

WYSTAWY

Wystawa ku czci Feliksa Dzierżyńskiego, Piotrkowska 230, otwarta codziennie od 10 do 18 za wyjątkiem czwartków.

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Obr. Stalingradu 15, Pabianicka 210, Jaracza 32, Stalina 50, Wróblewskiego 54, Kopernika 26, Piotrkowska 67, Pl. Kościelny 8 i Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś przez całą dobę dyżuruje szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34.

Gdy sztafety już ukończyły bieg...

Chcą zdobyć nagrodę na własność

Ambitne plany zwycięskiej drużyny OWKS Bydgoszcz

Co mówią uczestnicy biegu sztafetowego 7x2000 m

ROJNO, gwarno... i kolorowo było przed Technikum Włókienniczym przy ul. Żeromskiego. 133 zawodników stawiło się tutaj na punkt zborny do VII biegu sztafetowego o nagrodę przechodnią „Expressu Ilustrowanego".

Przed biegiem...

Koleżeńskie uściski rąk, zamiana kilku słów, zawieranie nowych znajomości. Krzyżują się pytania: Kto biegnie? W jakiej jest formie?

Biegacze Kolejarza gdyńskiego twierdzili, że przybyli w najsilniejszym składzie i że już trzeci raz biorą udział w biegu „Expressu Il.". Liczyli, że zajmą drugie miejsce, a może i... pierwsze.

Chłopcy z OWKS Wrocław startować mieli w osłabionym składzie. To sprawiło, że nie stawiali żadnych horoskopów.

— **Będziemy się starali** — oświadczyli krótko.

Sztafeta OWKS Bydgoszcz była spokojna, skupiona... i tajemnicza. Ale wszyscy wiedzieli, że jest w doskonałej formie. Przecież przed kilku dniami ustanowili nowy rekord Polski!

... i po biegu

Bieg już zakończony, wyniki sprawdzone, nagrody wręczone. Zawodnicy małymi grupkami rozchodzą się po parku.



A teraz miły moment otrzymywania nagród. Wręczają je sztafecie OWKS Wrocław za zajęcie II miejsca red. red. K. Rozmysłowicz i S. Klaczków. Smierzchalski z Kolejarza (Gdynia) czeka na swoją kolej.
Fot. — Ewa Szarfharc

Zieloną plamą obsiadła ławkę sztafeta KS im. Armii Ludowej z Rudy Pabianickiej. Najmłodszy, 17-letni Kluczyk, okropnie się martwi, że pobiegł najsłabiej i że z jego powodu sztafeta z czwartej pozycji spadła na siódmą.

— **Nie masz się czym trapić, Kluczyk** — pocieszają go koledzy. — **Na przyszły rok pobiegniesz lepiej. „7" to chyba nasza cyfra, bo w ub. roku też zajęliśmy siódme miejsce.**

Pod Pomnikiem Wdzięczności czerwienią się dresy zawodników SKS Olimpia przy Liceum Pedagogicznym w Łowiczu.

— **Trochę było za gorąco. Upał jak w lipcu** — oświadcza Niedzielski — **ale człowieka coś pchało naprzód. Wiadomo... ambicja.**

Z pantoflem w ręku

— **A mnie spadł „kolec" na trasie, więc ja cap. pantofel w rękę i pobiegłem dalej boso** — wtrąca ze śmiechem Piotrowski. — **Nie było jeszcze tak silnej konkurencji, no a OWKS Bydgoszcz... To przecież olimpijczycy! Ależ ustanowili rekord!**

W tym wykrzykniku Piotrowski wyraził cały podziw i uznanie dla pięknego zwycięstwa wojskowej drużyny bydgoskiej.

„Apetyt" Graja

Z kolei rozmawiamy z Grajem, którego nazwisko było na ustach najmłodszych i najstarszych obserwatorów biegu. Graj dość dowcipnie powiedział:

— **Myśmy tu do was przyjechali po to, żeby wygrać. Przyjedziemy jeszcze dwa razy i chcemy zdobyć nagrodę na własność. Obawiam się, że Redakcja będzie musiała ufundować nową nagrodę.**

Przyjeżdżajcie i zdobywajcie! Życzymy wam tego z całego serca!

Siódemce bydgoskiej biegło się doskonale i w ogóle bardzo jej się podobała impreza „Expressu Il." Sztafeta 7 x 2.000 m to jedyna tego rodzaju impreza w Polsce.

— **A jak trasa?**

— **Uważam** — zabrał głos kierownik wojskowych biegaczy, Grzanka — **że ta trasa nadaje się raczej do biegów masowych, przełajowych, ale dla zawodników klasowych, biegnących w „kolcach" jest ona za twarda. Moim zdaniem lepiej byłoby wyznaczyć trasę na chodnikach-alejkach niż na tak zwanej jezdni, na której są kamienie...**



Pałeczkę przejmuje Żbikowski, który wspaniałym biegiem przyczynił się walnie do zwycięstwa OWKS Bydgoszcz i ustanowienia nowego rekordu trasy.
Fot. — Ewa Szarfharc

Dobrze, weźmiemy to pod uwagę.

— **Nasz zespół** — powiedział na zakończenie kierownik Grzanka — **przygotowuje się z całą starannością do Spartakiady WP (12 — 16 sierpnia) i wszystkie starty traktujemy jako sprawdzian umiejętności i kondycji.**

Trzeba pracować zimą

Bardzo zadowoleni są chłopcy z Ogniwa MPK, bo oni to zajęli najlepsze miejsce wśród drużyn łódzkich.

— **Nasza praca zimowa daje wyniki** — powiedział kierownik sekcji Pawłowski.

W tych krótkich słowach mieści się wszystko. Mają one swoją wymowę.

Niemniej szczęśliwa z zajęcia czwartego miejsca jest Unia zgierska. Chłopcy żyli myślą o biegu i dużo trenowali w lasach. Wśród nich jest Sobuś, którego pamiętamy z zeszłorocznych łuczniczych mistrzostw Polski. Sobuś zdobył tytuł wicemistrza w strzelaniu do kura i jako rekordzista Polski został mistrzem kurkowym. Brawo, Sobuś! Łucznik i biegacz w jednej osobie!

Siwizna nie przeszkadza

Nie możemy zakończyć miłej pogawędki z uczestnikami biegu nie zamieniwszy kilku słów z Krawczykiem.



Krawczyk — najstarszy uczestnik biegu sztafetowego.

Krawczyk, z zawodu przędzalnik, jest najwierniejszym biegaczem sztafety „Expressu Il.". Nie opuścił ani jednej naszej imprezy, a dzisiaj jest najstarszym jej uczestnikiem. Przyjemnie jest patrzeć na kędzierzawą, moc no już przyprószoną siwizną czuprynę i na tężyznę fizyczną tego 47-letniego sportowca.

— **Czy kolega ma jakieś specjalne metody treningu?**

— **Biegacz dbający o siebie trenuje codziennie, chociażby tylko krótki sprint. To cała moja tajemnica.**

Mamy nadzieję, że 6 maja przyszłego roku znów ujrzymy Krawczyka na kolejnym VIII biegu sztafetowym 7 x 2.000 m.

Emes.

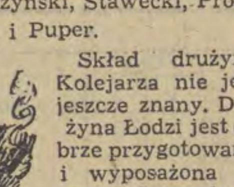
Pierwsza walka ligowców żużlowych

Kolejarz (Rawicz) – Ogniwo

Na łódzkim torze zawarczą motory

W niedzielę, 10 maja br. na torze żużlowym przy Placu 9 Maja zagrają motory.

W dniu tym zostanie rozegrany ligowy mecz żużlowy pomiędzy drużynami: Ogniwo (Łódź) — Kolejarz (Rawicz). W Ogniwie startują ulubieńcy publiczności łódzkiej: Szwendrowski, Wróżyński, Stawecki, Próchniak, Salawa i Puper.



Skład drużyny Kolejarza nie jest jeszcze znany. Drużyna Łodzi jest dobrze przygotowana i wyposażona w sprzęt. Szwendrowski otrzymał nowego „Excellsiora" i reszta maszyn przeszła kapitalny remont. Drużyna Ogniwa przygotowując się do sezonu bieżącego rozegrała już zawody we Wrocławiu i w Lublinie, gdzie Szwendrowski ustanowił nowy rekord toru w czasie — 1:21,1 min.

Przedsprzedaż biletów odbywa się od 5 maja w Ośrodku Informacji, Piotrkowska 104a, w Ogniwie, ul. Zakątna 82 i w Radzie Zakładowej MPK, ul. Piotrkowska 77.

Pierwsze piłki w Pucharze Davisa

Węgry przeszły do II rundy

Rozgrywki o Puchar Davisa w 1 rundzie strefy europejskiej zainaugurowało spotkanie w Kairze Austria — Egipt zakończone zwycięstwem Austrii 4:1.

W dalszych meczach eliminacyjnych Holandia pokonała Cejlon 5:0 i spotka się w II rundzie z Włochami, Norwegia wygrała 5:0 z Luksemburgiem i zmierzy się w II rundzie z Anglią.

Hiszpania w meczu z Izraelem oraz Jugosławia w spotkaniu ze Szwajcarią zapewniły sobie zwycięstwa, prowadząc 3:0. Hiszpania gra w II rundzie ze Szwecją, a Jugosławia z Francją.

Z państw demokracji ludowej w turnieju biorą udział Węgry, które przeszły bez gry do II rundy.

Tych porażek nie oczekiwaliśmy ale najlepszy też może się potknąć

W rozgrywkach piłkarskich łódzkiej ligi międzywojewódzkiej padły dwa nieoczekiwane wyniki. Są nimi porażki doznane przez dwie czołowe drużyny tabeli, a mianowicie KS Częstochowa i Włókniarza pabianickiego.

Włókniarz grał w Piotrkowie z Unią w składzie osłabionym brakiem kontuzjowanych, Wagnera Dąbrówki i Krzemińskiego i przegrał 3:4 (1:4). Przyczyniła się do tego również niedyspozycja bramkarza. Po pauzie Włókniarz zagrał lepiej. Zbyt ostra gra Unii zmusiła sędziego Jędrzejczyka (Kielce) do usunięcia z boiska jednego z jej obrońców. Atak Włókniarza zdobył w sumie trzy bramki, ale drużyna straciła punkty.

Drugą niespodziankę zawdzięczamy Stali ze Skarżyska, która pokonała KS Częstochowa 3:1. Pozostałe wyniki: Gwardia (Łódź) — Spójnia (Tomaszów) 1:3, Kolejarz (Łódź) — Włókniarz (Radom) 2:2, Ogniwo (Częstochowa) — Widzew 5:1 i Stal (Starachowice) — LZS Suchedniów 3:1. A oto tabela:

1. KS Częstochowa	7	10	13:7
2. Kolejarz Łódź	7	10	13:7
3. Włókniarz Pabianice	7	10	19:11
4. Ogniwo Częstochowa	7	10	20:12
5. Stal Starachowice	7	7	15:10
6. Spójnia Tomaszów	7	7	14:10
7. LZS Suchedniów	7	7	17:15
8. Włókniarz Radom	7	6	12:13
9. Stal Skarżysko	7	6	11:15
10. Unia Piotrków	7	4	11:15
11. Widzew	7	4	11:20
12. Gwardia Łódź	7	3	7:28

Bokserom Łodzi nie powiodło się a w Wieluniu remis

Reprezentacja Szczecina oparta na „Gwardii" i „Kolejarzu" pokonała Łódź 11:9. Za wyjątkiem Kargiera (Gwardia) barwy Łodzi reprezentowali bokserzy GWKS-u.

Techniczne wyniki walk (łodzianie na pierwszym miejscu): Kargier zwyciężył Żmudę, Błaszczyk przegrał z Sokołowskim I, Cozaś pokonał Wulkiewicza, Matuszewski uległ Stachowiczowi, Stanikowski wysoko zwyciężył Juszczaka, Kaczmarek w stosunku 2:1 przegrał z Hartyniukiem, Kałużny również w stosunku 2:1 przegrał z Sokołowskim II, Olejnik przegrał z Prażmowskim. Tomczyk otrzymał punkty bez walki i Gieraga zremisował z Wojnarowskim.

* * *

Po raz pierwszy Wieluń był organizatorem spotkania międzyokręgowego w boksie. Na ringu spotkały się zespoły woj. łódzkiego i Stalinogrodu remisując 10:10. Działacze wieluńskiej Spójni znakomicie wywiązali się z obowiązków organizacyjnych i Sekcja Boksu WKKF niewątpliwie przydzieli im niejedną jeszcze imprezę.

Wyniki walk: (pięściarze łódzcy na pierwszym miejscu): Brzózka pokonał Drysza, Bogus przegrał wysoko ze Stodolnym, Szczepański I uległ minimalnie na punkty najlepszemu wśród gości Sokołowskiemu. Twardowski przegrał przez k.o. w III rundzie z Klenczarem. Guziński wygrał przez dyskwalifikację z Zygmuntem w II starciu. Piotrowski po pięknej walce zremisował z Hechtem. Masiarek wysoko pokonał Piętkę. Szczepański II sprawił niespodziankę wygrywając z Kaczmarczykiem. Ziemnicki zremisował z Łukowskim. Łuczaka poddał sekundant już w II minucie walki z doskonałym Kumorkiem. (J.B.)

Redaktor naczelny: B. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223-0.. — Redakcja nocna: 145-59. — Dział Miejski: 244-79, 132-42. — Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 103-06. — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109-62. — Dział Sportowy: 109-62. — Ogłoszenia: Piotrkowska 96, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: RSW „Prasa". Prenumerata miesięczna zł 5,00, kwartalna zł 15,00, półroczna zł 30.00 — przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 18 każdego miesiąca na okres następny. Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" — Łódź, Żwirki 12. Papier druk. mat. 50 g. D-4-20065